ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS No 3470

Prace Literackie LII
Wrocław 2012

JOANNA MAJ
Uniwersytet Wrocławski

Encyklopedie Jarosława Marka Rymkiewicza jako historie literatury

1.

Pisarstwo historycznoliterackie Jarosława Marka Rymkiewicza przybiera różne formy gatunkowe. *Wieszanie*, *Samuel Zborowski* czy cykl *Jak bajeczne żurawie* — żadna z tych prozatorskich konstrukcji nie jest jednorodna genologicznie.

W niniejszym artykule zajmować mnie będą historycznoliterackie encyklopedie o Słowackim, Mickiewiczu i Leśmianie, których przedmiotem jest to, co minione, a ich formalne skomplikowanie stanowi wyraz historiograficznych i literaturoznawczych przekonań autora, metodologiczną propozycję, jak uprawiać historię literatury. Historię literatury pozostającą w kryzysie sięgającym początkami XIX stulecia, wywodzącym się z krytyki historiografii — humanistyki w ogóle — jej obiektywizmu, faktografizmu, nomotetyczności, sposobów wartościowania.

Będę przyglądać się encyklopedii jako gatunkowi realizującemu zadania historii literatury. Sprawdzając, czy *Leśmian*, *Słowacki* i *Mickiewicz* nie są encyklopediami tylko z nazwy, postaram się wskazać cechy, które świadczą, że na teksty te można patrzeć jak na swoisty katalog i to nie jedynie ze względu na sugestie autora poczynione w podtytułach książek (zob. punkt 2. Encyklopedia *Rymkiewicza*).

Omówię budowę *Leśmiana*, *Słowackiego* i *Mickiewicza*, skomentuję układ ich treści. Jako że autor wydaje się nie wierzyć w tradycyjny porządek w dziejopisarstwie, w jego jednorodne formy genologiczne, zajmę się realizacjami gatunku, który często określany jest przez odwołania do labiryntu, kłącza czy sieci. Zapytam o elementy naukowego dyskursu zawarte w tekstach oraz o to, jak pojawiające się w nich pierwiastki literackości wpływają na ich status. Rozważę, czy e n c y k l o p e d i a Rymkiewicza nie jest formą eseju (zob. punkt 3. *Wszystko(i nic)*).

© for this edition by CNS

Wspomnę także o genologicznych aspektach samych encyklopedycznych haseł. Sprawdzę, jak indeksacyjne[1] rozumienie terminu „gatunek" może wpływać na poszerzanie się pól znaczeniowych pojedynczych artykułów w encyklopediach (zob. punkt 4. *Wnętrze encyklopedii*). Spojrzę także na hipotezę historyczną jako na istotną cechę formalną encyklopedycznego hasła Rymkiewicza (zob. punkt 5. *Encyklopedyczna historia (nie)była*).

Interesuje mnie sposób, w jaki u Rymkiewicza encyklopedia przejmuje obowiązki syntezy historycznoliterackiej. Celem mojego wywodu jest pokazanie, jak encyklopedia tworzy odpowiedź na niemoc historiograficzną, niemoc obecną, jak się wydaje, przede wszystkim w sferze deklaratywnej, metakrytycznej. Z historią literatury jest bowiem trochę tak jak z powieścią: „od kilkudziesięciu lat mówi się o jej kryzysie — a ona wciąż istnieje"[2].

Będę mówić o encyklopedii Jarosława Marka Rymkiewicza, posługując się terminami z zakresu poetyki i genologii — terminów tych jednak nie rozumiem paradygmatycznie, nie uważam ich też za zjawiska o kategorialnej istocie, uznaję je raczej za indeksy pozwalające przywoływać pewne tradycyjne pola znaczeniowe danych figur w teście. Dla przykładu: indeks gatunkowy nie musi oznaczać bezpretensjonalnego hipertekstu. Nazwa gatunku w tytule może oznaczać aluzję tematyczną lub konstrukcyjną bądź sugestię określonego sposobu czytania. Kwalifikacje gatunkowe nie muszą jednak wiązać się ze strukturą genologicznego paradygmatu, mogą na przykład jedynie ewokować pole tradycji literackiej.

2. *Encyklopedia* Rymkiewicza

We wstępie do *Słowackiego* znaleźć można literacką metaforę, stanowiącą deklarację metodologiczną: „Całość życia nie da się opowiedzieć, ponieważ całości takiej nie ma — do tego, co wydaje się nam całością naszego życia, zawsze jeszcze można dorzucić jakiś kawałek — coś takiego, o czym zapomnieliśmy. Można też z tego coś ująć"[3]. Rymkiewicz zapewnia w tych słowach, że tradycyjna historiografia, której towarzyszy gatunek syntezy, nie wyznacza jego modelu pisania. On wybiera encyklopedię, układa alfabetycznie hasła w *Leśmianie*, *Słowackim* i *Mickiewiczu* tak, by forma nie odzwierciedlała żadnego porządku, by nie dążyła do wzmiankowanej w cytacie „całości".

Encyklopedia Rymkiewicza nie jest więc próbą przezwyciężenia metodologicznych i epistemologicznych ograniczeń historiografii, ale z nich czerpie.

[1] Na temat indeksacyjnego rozumienia kategorii gatunkowych zob. S. Balbus, *Zagłada gatunków*, [w:] *Polska genologia literacka*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2007, s. 165–166; na temat metatekstowego i metagatunkowego rozumienia taksonomii genologicznych zob. R. Nycz, *Sylwy współczesne*, Kraków 1996.

[2] H. Markiewicz, *Dylematy historyka literatury*, [w:] *idem*, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 248.

[3] J.M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 5 (dalej jako S).

© for this edition by CNS

Sposób, w jaki ułożone są artykuły informacyjne, wynika właśnie z próby ucieczki od konieczności hierarchizowania zgromadzonych przedmiotów. Alfabetyczny porządek stanowi rzekomą reprodukcję przedustawnego chaosu, którego jednak nie da się odtworzyć. Neutralny układ treści, wolny od subiektywizmu czy ideologii, nie jest możliwy, porządkowanie zaś haseł wedle kolejności alfabetu jawi się jako wyraz niemocy, bezradności wobec konieczności wprowadzenia ładu w kronikarskich zapisach, świadectwach, wspomnieniach, dokumentach, materiałach dotyczących konkretnego ludzkiego istnienia.

Na podstawie źródeł takich jak wymienione, Rymkiewicz napisał 98 encyklopedycznych haseł o Leśmianie, 156 o Słowackim oraz 107 o Mickiewiczu[4]. Ich liczba na nic nie wskazuje. Wielość tworzy zaś pozór zebrania w jednym miejscu całej dostępnej wiedzy o danym twórcy. Encyklopedia dąży do wyczerpalności podejmowanego tematu, ale jej nigdy nie osiąga. Nie daje „pełnego systemu racjonalności, lecz wskazuje przykłady, które z osobna wyglądają racjonalnie"[5]. Poszczególne fragmenty tej swoistej sieci można próbować opisywać jako zamknięte kompleksy — próbować przedstawiać je w formie drzewa; encyklopedia wszak wywodzi się z próby konstruowania słowników, które same w sobie były rodzajem sztuczki wymyślonym do zamaskowania nieuchronności tej pierwszej[6].

Zbiór przedmiotów, których dotyczą *Leśmian*, *Mickiewicz* i *Słowacki*, pozostaje niedomknięty, toteż można spoglądać na owe teksty właśnie przez pryzmat wyliczenia. To enumeracje zróżnicowanych tematycznie oraz niekoniecznie przystających do siebie formalnie artykułów, których przedmiotem jest życie danego pisarza, czy raczej to, co z tym życiem weszło w konotacje. O treści haseł prawdopodobnie nie decydowała akcydentalność, autor z pewnością przeprowadził selekcję materiału. Wnętrze omawianych utworów przypomina jednak konstelacje układane z porozrzucanych dotąd informacji, które nigdy nie poddadzą się całkowicie porządkowaniu.

Encyklopedia Rymkiewicza gromadzi nie tylko wiedzę pewną, ale kolekcjonuje także przekonania, które się zdezaktualizowały, a ich weryfikowalność uznać należy za wątpliwą, adekwatność zaś za historyczną. Encyklopedie zbierają w pewnym sensie wszystko, co dotyczy życia poetów. W inwentarzu pojawiają się ludzie — rodzina, przyjaciele, ale także ci, których związek z Leśmianem, Mickiewiczem czy Słowackim był dość przygodny; jest miejsce na geograficzne punkty, przedmioty użytkowane przez rzeczonych autorów, nie brak też fragmentów

[4] Z 379 haseł składających się na pracę zbiorową *Mickiewicz. Encyklopedia* (dalej jako M) napisaną wraz z D. Siwicką, A. Witkowską oraz M. Zielińską (Warszawa 2001). W artykule pod tą nazwą przywoływane będą jedynie hasłach autorstwa Rymkiewicza.

[5] R. Iveković, *Słownik chazarski i* Imię róży *czyli o zastosowaniu encyklopedii* (fragm.), przeł. M. Wierzbicka, „Literatura na Świecie" 1998, nr 1, s. 120.

[6] U. Eco, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, przeł. G. Jurkowlaniec *et al.*, Warszawa 2009, s. 19.

© for this edition by CNS

poświęconych pojęciom lub motywom obecnym w danej poezji. Przytaczanym informacjom nie zawsze przysługuje ten sam stopień prawdziwości.

Należy zgodzić się z trudnością zdefiniowania relacji zachodzących między poszczególnymi hasłami. Z pewnością można je jednak sklasyfikować jako hipertekstualne. Jedne hasła zachęcają do czytania kolejnych (wiążących się z nimi tematyką, przedmiotem itp.). Pod każdym artykułem zamieszczone zostało także „coś w rodzaju bibliografii, niekoniecznie jednak pełnej — są to krótkie wykazy najważniejszych źródeł oraz najciekawszych dzieł historycznych" (S, 6). Sięgnięcie po którąkolwiek z wymienionych pozycji pozwala na przedłużenie lektury. Rymkiewicz proponuje poruszanie się po encyklopediach na zasadzie sieci, w której jeden element można dowolnie powiązać z innym: „Można tę książkę czytać na wyrywki, można po kolei, można dla przyjemności, można dla pożytku, można zacząć od końca i można od środka — czyli jak kto chce i jak kto lubi czytać" (L, 6).

Dowolność lektury, brak zasad skłaniających, by podążać w poznaniu na przykład od ogółu do szczegółu; zgoda na to, by rozpocząć czytanie od otwarcia książki na jakiejkolwiek stronie; założenie, że wiedzy nie da się uporządkować i zhierarchizować — taki sposób myślenia o lekturze ma swoją tradycję, choćby w postaci barokowej metafory ogrodu, po którym można przechadzać się różnymi ścieżkami, co symbolizować ma różnorakie sposoby postępowania czytelnika z tekstem. Takie myślenie o literaturze powraca współcześnie w spojrzeniu na świat przez figurę kłącza, czy w postaci eksploatowania w literaturoznawstwie gatunku encyklopedii[7], z dobrodziejstwem całego jej inwentarza. Taki stan rzeczy jest dowodem, że historia literatury nie musi przezwyciężać metodologicznego chaosu, że może w nim funkcjonować, a nawet z niego czerpać. Historia literatury nie jest bowiem przypisana do jednego gatunku — do syntezy historycznoliterackiej, ale znajduje (w kryzysie) różnorakie formy.

3. Wszystko (i nic)

Wydaje się, że ułożenie haseł oraz deklaracje autora jednoznacznie przesądzają o gatunku, którego realizacjami są *Leśmian*, *Mickiewicz* i *Słowacki*. Nie ma jednak profesjonalnej genologii form literaturoznawczych[8], gatunki te istnieją w pasmie, a ich nazewnictwo jest zmienne, płynne, niepewne, nie dość ostre,

[7] Proponuję więc na encyklopedię Rymkiewicza spojrzeć jako na encyklopedię właśnie, w przeciwieństwie do Grzegorza Marca, który w szkicu *Brzemię encyklopedii* traktuje ten gatunek tylko jako kontekst rozważań, spoglądając na Rymkiewiczowską formę jako na twór łowiący jedynie pojedyncze elementy z tradycji genologicznej. W rezultacie Marzec dochodzi do wniosku, że encyklopedia Rymkiewicza i historia literatury, której jakąś cechą immanentną ma być, wedle autora, „próba scalania", są sobie wrogie („Twórczość" 2005, nr 4, s. 93).

[8] Zob. H. Markiewicz, *O terminologii gatunkowej literaturoznawstwa polskiego*, [w:] *idem*, *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000.

© for this edition by CNS

panuje w nim względne zamieszanie, ale też wynalazczość. Wobec tej świadomości należy stwierdzić, że Rymkiewicz, pisząc „encyklopedia", uniknął wyboru wśród literaturoznawczej taksonomii, wśród nazw swoistych, wskazujących na sposób ujęcia i rodzaj tematyki (np. portret, rozbiór) czy też wśród terminów ogólniejszych, oznaczających stosunek dokładności i wszechstronności opracowania (np. monografia, zarys).

Encyklopedia oznacza zbiór różności, z którego można korzystać w dowolny sposób. Dookreślenie gatunkowe pracy wskazuje też na chęć przypisania jej do naukowego zakresu, usuwając tym samym wątpliwość, jak potraktować fakt, iż prace Rymkiewicza sytuują się na granicy nauki i literatury. Powinowactwa na różnych poziomach *Leśmiana*, *Mickiewicza* i *Słowackiego* z literaturą, skłaniają, by zastanawiać się, czy encyklopedyczność nie jest formą kamuflażu literackości omawianych prac.

Gatunkiem, który przychodzi na myśl w pierwszej kolejności, gdy staje się przed trudną do oznaczenia formą, w której przenikają się cechy literatury i pracy naukowej, jest e s e j. Łączy on elementy sztuki oraz naukowego dyskursu, „zdaje się być wszystkim naraz i niczym jednocześnie"[9]. Ewokuje to stwierdzenie przywoływane wcześniej w kontekście encyklopedii. Encyklopedie Rymkiewicza wydają się bowiem mieć większość cech przywoływanych przez Sendykę na określenie eseju:

> teksty gatunkowo nie do sklasyfikowania, formy oderwane od swych funkcji, anamnezyjne pamiętniki, paseistyczne innowacje, paradoksalne usiłowania, monstra żywiące się własną niemożnością, utwory niemimetyczne i nienarracyjne, tworzące rubryki potencjalnej encyklopedii, nieciągłe, fragmentaryczne, akcentujące w tytule […] nieukończenie, swą potencjalność jako surowca książki przyszłości[10].

W *Leśmianie*, *Mickiewiczu* i *Słowackim* dostrzegalna jest także eseistyczna polimorficzność. W próbie pogodzenia z sobą obiektywnego, racjonalnego traktowania tematu (gdy Rymkiewicz stara się ustalić jakąś „historyczną prawdę") oraz swobodnego, subiektywnego podejścia do opowieści, korzystającego z wątpliwych świadectw i wytworów wyobraźni badacza (gdy puszcza on wodze fantazji i godzi się na historię przypuszczeń). Literaturoznawcze narzędzia służyć mają ustaleniu historii życia i twórczości poetów, jednak nie przesądza się niczego ostatecznie („Mogłoby być też tak…" [L, 289]). Prawdziwość zawarta w encyklopediach ma charakter eseistyczny, zmienny, relacyjny, chwilowy. Historie o Leśmianie, Mickiewiczu i Słowackim są konfiguracją faktów, które można ułożyć w odmienny sposób. Znaczenia ustalone w poszczególnych hasłach są zależne, kontekstualne. Rymkiewicz, pisząc o poetach, ujawnia swoją osobę w owym procesie. „Ja" literaturoznawcy nie jest może najważniejszą figurą, ale pojawia się tekście. Tekst zdradza doświadczenia badacza oraz sam jawi się jako

[9] R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 5.
[10] *Ibidem*, s. 80.

© for this edition by CNS

doświadczenie. W literaturoznawczym badaniu ujawnia się ten, który przeprowadza historycznoliterackie śledztwo („Powiem to teraz otwarcie, choć nie mam na to żadnych wyraźnych dowodów, uważam, że…" [S, 326]).

Dystans między odbiorcą a nadawcą zostaje zniesiony. Czytelnik, stykając się z wątpliwościami Rymkiewicza („sprawa jest trochę zagmatwana" [S, 289]; „może tego nie wiemy" [S, 313]), nie postrzega historyka literatury jako nieomylnej, autorytatywnej figury w tekście, ale w pewnym sensie jako bohatera opowieści, który zmaga się z ustaleniem przeszłości. Sięgający po encyklopedię, aby wzbogacić swoją wiedzę, doświadczenie, towarzyszy badaczowi, który także nie jest wszechwiedzący, ale również musi odkrywać, poznawać przeszłość. Czasem Rymkiewicz wypowiada się w liczbie pojedynczej („Myślę o tym" [L, 277]), bywa, że przemawia w liczbie mnogiej, innym zaś razem wydarzenia toczą się niejako same — narracja jest trzeciosobowa. Zdarzenia nie zachowują linearności czasowej.

Leśmian, *Mickiewicz* i *Słowacki* mogłyby więc być traktowane jako eseistyczny zbiór, cykl samodzielnych utworów, które łączy jakiś stopień wzajemnego powiązania. Byłaby więc encyklopedia Rymkiewicza esejem, a każde jej hasło, każdy jej rozdział jednym z fragmentów tego niedomkniętego dzieła, niewykończonego w swych rozwiązaniach, tezach. I nie wiadomo byłoby, czy podpada on „pod rządy poetyki, retoryki, estetyki, historii czy filozofii. Czy też pod wszystkie te rządy jednocześnie"[11].

Patrząc jednak przez pryzmat gatunku encyklopedii, to właśnie próba zebrania w jedno wielości faktów, przejawów i aspektów życia poetów skutkuje jakąś formą katalogu, kolekcji, listy czy wykazu. *Leśmian*, *Mickiewicz* i *Słowacki* mają charakter encyklopedyczny,

> za każdym razem, w każdym słówku, w każdym napomknieniu, w każdym haśle pisze się od nowa i od początku, materiał zawsze w nich jest całkowity, ale niewyczerpany. Są to książki otwarte i nieskończone albo książki-labirynty, które tylko pozornie lub do pewnego stopnia, niekiedy porządkują chaos[12].

4. Wnętrze encyklopedii

Gatunek encyklopedii pozwala, aby zaistniały w jego obrębie teksty wyjątkowo heterogeniczne pod względem formalnym. W Rymkiewiczowskich encyklopediach każde hasło nie tylko realizuje gatunek hasła *sui generis*, ale zarazem każdy fragment odnosi się do innego modelu genologicznego (czy raczej do innych modeli genologicznych). Formy literaturoznawcze i literackie, z których korzysta Rymkiewicz, nie są realizacjami poszczególnych kategorii *par excellence*.

[11] *Ibidem.*

[12] R. Iveković, *op. cit.*, s. 116.

© for this edition by CNS

Funkcjonują one na zasadzie echa, nawiązania albo zapożyczenia pewnych cech z danego modelu gatunkowego. Mają charakter indeksacyjny.

Przypisanie utworu do danego gatunku nie musi oznaczać jego gatunkowej kwalifikacji *sensu stricto*, realizacji (nawet dość swobodnej) jakiejś zasady konstrukcyjnej, może jedynie wskazywać na aluzję związaną z tekstem, postulat przeczytania go w określony sposób, w odwołaniu do pewnego wzorca. Gatunek należy potraktować w tym kontekście nie tyle jako pojęcie wyczerpane, lecz jako element taksonomii genologicznej, która „przeniosła się w inne niż tradycyjnie jej to przyznawano rejony. […] przeniosła się z obszaru paradygmatyki form literackich w rejony hermeneutyki tych form"[13].

Wobec wszystkich tekstów mieszczących się w encyklopediach Rymkiewicza można zastosować synonimicznie termin „artykuł" jako neutralne określenie małej formy (nie więcej niż jeden arkusz autorski), stąd hasła Rymkiewicza to raczej artykuliki niż artykuły, gdyż ich objętość nie przekracza paru stronic. Najkrótszą postać mają artykuły w *Mickiewiczu*, tutaj też układ pracy jest inny niż w *Leśmianie* czy *Słowackim*, gdyż hasła zamieszczone są w formie szpalt, rozdziały bywają też ilustrowane, czy to czyimś portretem, czy tematycznym obrazkiem. W dwóch pozostałych zaś encyklopediach rozdziały następują kolejno po sobie i nie są opatrzone rycinami. W żadnej z prac Rymkiewicz nie stosuje w artykułach akapitów. Dalej, encyklopedyczne hasła, jeżeli podejmują próbę skrótowego uogólnienia, można nazywać szkicami (np. *Kopiec Mickiewicza* [S, 239], *Odczłowieczenie* [L, 245–250], *Natura* [L, 233–238]) lub przyczynkami, jeżeli zawierają jedynie informacje szczegółowe, nieznane, stanowią uzupełnienie w danej dziedzinie (jak np. *Pogrzeb na cmentarzu Montmartre* [S, 395–400], Dziadów *części dalsze* [M, 126–127]), kategoria eseju zaś, jako że szeroka, przystaje do większości haseł.

Nieliczne hasła przynależą wprost do dyskursu naukowego, wobec większości użyteczne okazują się genologiczne kategorie literackie. Jako przykład niech posłuży anegdota[14], która jest tym, co organizuje właściwie każde hasło Rymkiewicza. Jego encyklopedyczny artykuł bez zaskakującej puenty, ironii, ludycznego przekazu nie istnieje.

W *Aresztowaniu w Kijowie* (*Leśmian. Encyklopedia*) próbuje się ustalić szczegóły dotyczące pobytu Leśmiana w więzieniu, dość dramatycznego epizodu, do którego miało dojść z powodu recytacji patriotycznego wiersza. Cały fragment

[13] S. Balbus, *op. cit.*, s. 165.

[14] R. Sendyka, pisząc o anegdocie w perspektywie nowohistorycznej, wymienia jej funkcje: 1. możliwość badania materiału trybem „synekdochy" (kiedy dany fragment prezentuje się jako reprezentacyjną część (nieosiągalnej) całości); 2. skracanie „dystansu czasowego"; 3. zawieszenie „przezroczystości tekstu" (znak jego literackości); 4. porządkowanie materiału historycznego (sprawianie, że staje się on możliwy do objęcia) (R. Sendyka, *Anegdota i poetyki New Historicism*, [w:] *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010, s. 34). Anegdota w Rymkiewiczowskich encyklopediach oglądana przez pryzmat nowohistorycznej poetyki, jawi się jako swego rodzaju klin, który pozwala zerwać nie tylko ciągłość historii, ale zarazem podważyć dotychczasowe, utarte znaczenia opowiadanych wydarzeń.

© for this edition by CNS

poświęcony jest porównaniu różnych przekazów, w których wspomina się o tym incydencie, dat, kiedy zajście miało mieć miejsce, a także zbadaniu, jaki finał miała kara zasądzona Leśmianowi. Artykułu nie wieńczy jednak *passus* rozstrzygający wzmiankowane wątpliwości, ale relacja jednej z córek poety informująca, że „jej ojciec »lubił o swym pobycie w więzieniu opowiadać«" (L, 15). W zupełnie innym tonie utrzymana jest anegdota dotycząca pustej dorożki, z której wyskakiwać miał Leśmian w okolicach ulicy Mazowieckiej w Warszawie. Historia ta pojawia się przy okazji wzmiankowania o filozofie, którego ulubionym zawołaniem miało być: „Bytu nie ma!" (L, 91), a w finale hasła *Fiszer Franciszek* można przeczytać, że autorem tej plotki miał być sam Leśmian.

Te krótkie Rymkiewiczowskie opowiadania mają ożywić narrację, rozbawić czytelnika, zatrzymać jego uwagę na szczególe. Anegdota ma często charakter szczątkowy, dotyczy jakiegoś drobiazgu, jak w haśle *Kowalska Karolina*, gdzie wspomina się, że romans doktorowej z Mickiewiczem miał zacząć się od wspólnego picia z jednego naczynia — „poeta, jak pisał, »dla niedostatku szklanek pił z jednej z Kow[alską] filiżanki«, co wprawiło go »w humor prawdziwie romansowy«" (M, 241). W encyklopediach Rymkiewicza anegdota przyczynia się do wzrostu napięcia dramatycznego, nie ma na celu moralizowania. Stanowi też często kompozycyjny pierwiastek większej całości (także gatunkowej), bywa epizodem, na którym opiera się fabuła, pojawia się w formie cytatów, przy okazji przytaczania któregoś ze źródeł. Anegdota nie zapewnia jednak spójności, raczej stanowi rodzaj wtrącenia, które rozbija narrację.

Wśród haseł można rozpoznać też takie gatunki, jak biograficzny zarys (L — *Balmont Konstantin Dmitriewicz*, S — *Januszewskiej Melanki*, *Ojciec zadżumionych*), charakter (L — *Brzechwa Jan*, M — *Frejend Antoni*, S — *Januszkiewicz Eustachy*), fragment (M — *Świteź*), gawęda (S — *Mickuny*, *Moszczeńska Aleksandra*), glosa (L — *Heidegger Martin*), katalog/lista (S — *Kąpiele*, M — *Dagerotypy i fotografie*, L — *Potwory*), komentarz/wstęp, legenda (L — *Duch Leśmiana*, S — *Metempsychoza*, *Millet Jean Louis*), (mikro)opowiadanie (S — *Zegarki*, L — *Ostatni romans*, S — *Fiołki Mathilde*), podróż (S — *Alassio*, M — *Bet-chesz-ban*), portret (L — *Dziwotwora*, S — *Płaszczu z zielonym haftem*).

Wszystkie rozdziały składające się na Rymkiewiczowskie encyklopedie można scharakteryzować, odwołując się do gatunku hasła. Hasło stanowiące fragment całości — encyklopedii o Leśmianie, Mickiewiczu lub Słowackim (oraz element listy), pełni funkcję poznawczą, dydaktyczną. Rymkiewiczowe nie ma jednak charakteru słownikowego, nie jest syntetyczną próbą ujęcia znaczenia danego pojęcia. „W dobrze skonstruowanym dziele leksykograficznym struktura hasła jest ściśle określona, by użytkownik mógł od razu wiedzieć, gdzie znajdzie się informacja danego typu"[15]. Takiej kompozycji trudno oczekiwać od Rymkiewicza, jego hasła cechuje otwartość, dowolność konstrukcji, nie można przesądzić, jaka

[15] T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001, s. 37.

© for this edition by CNS

kwestia otworzy rozdział encyklopedii, a jaka zamknie. Trudno też jako ściśle naukowy określić styl haseł. Wydaje się, że gatunek ten mógłby funkcjonować w stosunku do Rymkiewiczowskich fragmentów jedynie jako forma indeksacyjna, wskazująca na pewne sposoby czytania. Rozdziały *Leśmiana*, *Mickiewicza*, czy *Słowackiego* to bowiem teksty zbliżające się do artykułu, czy szkicu, nie dążą one do ścisłości i zwięzłości.

Dla tytułów swoich haseł Rymkiewicz wybiera nazwy: miejsc, zdarzeń, utworów, rzeczy, przewijają się także imiona i nazwiska osób, motywy i pojęcia obecne w twórczości danego poety. Zbudowane w zgoła odmienny sposób (także pod względem tematycznym) hasła składają się na encyklopedyczną „całość".

5. Encyklopedyczna historia (nie)była

Gatunek encyklopedycznego hasła okazuje się przydatny dla Rymkiewicza także w tej mierze, w jakiej różni się on od hasła słownikowego. To ostatnie w definicjach terminu uwzględnia jedynie właściwości konieczne do odróżnienia danego pojęcia od innych. Hasło zaś encyklopedyczne może zawierać elementy nieobligatoryjne[16]. Encyklopedia nie stanowiła nigdy tylko zbioru danych, ale miała być wykładem naukowych przeświadczeń. Rymkiewicz korzysta z tego, iż nie musi oddzielać właściwości koniecznych od atrybutów akcydentalnych, i wprowadza do nich wiedzę niepewną, przypuszczenia, sprzeczne z sobą fakty, a nawet zmyślenia, własne fantazje.

W encyklopediach Rymkiewicza życie pisarzy jest pełne zagadek, żadne wydarzenie nie uchodzi za pewne, każda informacja rodzi wątpliwości, co zbliża *Leśmiana*, *Mickiewicza* i *Słowackiego* do zbeletryzowanego żywotopisarstwa, eseistycznych czy też upowieściowionych biografii. Rymkiewicz zapewnia jednak, że w jego niejasnych historiach większość zawartych wiadomości jest prawdziwa, bo pochodzi ze źródeł, których istnienie nie jest wątpliwe. Informuje jednocześnie, że „Inaczej jest z wiarygodnością źródeł, która (jak zawsze — w wypadku opowieści o życiu) bywa mniejsza lub większa" (L, 6). W *Leśmianie*, *Mickiewiczu* czy *Słowackim* pojawia się wiele przypuszczeń czy domysłów autora, jednak nie można powiedzieć o nich (co było właściwe w wypadku wielotomowego cyklu mickiewiczowskiego Rymkiewicza *Jak bajeczne żurawie*), że opowiadają „historię, tę, co była, i tę, co tylko mogła być, i jeszcze tę, która nie mogła być, lecz została wymyślona"[17].

W wypadku prowadzenia historycznego śledztwa niezwykle istotne wydaje się powoływanie na źródła, które uznawane są „za podstawę prawdy zawartej w narracji, czyli za nośniki zawierające jakby prawdę bardziej autentyczną czy

[16] Na tej podstawie słownik sytuuje się po stronie wiedzy o języku, encyklopedia zaś lokowana jest po stronie wiedzy o świecie.

[17] J.M. Rymkiewicz, *Żmut*, Paryż 1987, s. 142.

© for this edition by CNS

bardziej pierwotną aniżeli owa ewentualna prawda narracyjna”[18]. Rymkiewicz traktuje źródła jako ślady służące uwiarygodnieniu opowieści. Często im jednak nie zawierza, zaznacza wtedy, że określone świadectwa są „niewiarygodne”, „niepewne” (np. L, 9), a prowadzone na ich podstawie wywody „są to jednak tylko domysły” (L, 9), że niektóre zdarzenia są jedynie „prawdopodobne” (S, 7), że „można przypuszczać” (S, 285), że „zapewne” (M, 10) wydarzyło się to i tamto, że „mogło być i tak” (S, 17, 199). Czasem zaznacza, że o pewnych sprawach tylko tak „mówiono” (S, 48), coś „twierdzono” (M, 10), że bohaterowie „mogli być zaprzyjaźnieni” (S, 11) i „wszystko to pozostaje w sferze domysłów” (M, 106). Jeżeli źródła są niepełne i wątpliwe, informuje się o tym nie tylko w sposób stematyzowany, ale także przy użyciu określonych zwrotów językowych — pojawia się tryb warunkowy („Jeśli zaś prawdziwe są” [S, 199], „jeśli damy wiarę obu tym relacjom…” [S, 199]) oraz formuły typu: „miał wystąpić” (L, 15).

Historia odtwarzana jest w encyklopediach na podstawie świadectw bezpośrednich oraz relacji nie tyle z pierwszej ręki, ile z opowieści osób, które o danym zajściu zasłyszały od świadków. Czasem przytacza się też to, co się na dany temat mówiło w określonym gronie. Rymkiewicz nie jest nigdy sam obserwatorem wydarzeń, jeżeli odnosi się do własnych czynności, to jedynie do procedur badania historycznego. Encyklopedyczne historie Leśmiana, Mickiewicza czy Słowackiego to przede wszystkim historie opowiadane przez pamiętających, dopuszczanych do głosu przez Rymkiewicza. Zdarza się jednak, że ten, przywołując czyjeś wspomnienie, nie zgadza się z nim, nie polega na nim — Rymkiewicz nie ufa bowiem każdej historycznej pamiątce. Zebrane materiały konfrontuje, dając wiarę, dopiero gdy informacja potwierdzi się w dwóch źródłach[19]. Zdarzają się też osoby, których Rymkiewicz nie obdarza zaufaniem niejako z definicji (traktuje tak między innymi Odyńca i jego wspomnienia o Słowackim).

Literatura wspomnieniowa, która na mocy konwencji traktowana jest jako referencjalna, ma dla Rymkiewicza taką samą historyczną wartość jak na przykład kroniki epoki. Badacz więc nie tylko sam tworzy opowieści-powieści, encyklopedie, które genologicznie trudno przyporządkować, ale sięgając po teksty cudzego autorstwa, lekceważy niejako ich status. Czy to korzysta z *Okruchów wspomnień* Jana Brzechwy, czy uwzględnia w swojej narracji *Legendę Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego, czy też *Literaturę polską od początków do wojny światowej* Gabriela Korbuta, sprawia wrażenie, jakby nie zwracał uwagi na to, czy ma do czynienia z tekstem krytycznoliterackim, literaturą dokumentu osobistego, historią (literatury) itp. Wszystko Rymkiewiczowi wydaje się pewnym dowodem

[18] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 337.

[19] J. Topolski wymienia takie zachowanie jako jeden z elementów mitu źródeł historycznych. Informacja potwierdzająca się w kilku dokumentach wcale nie musi być prawdziwa, dwie osoby dające czemuś wyraz mogły akurat coś błędnie zapamiętać, choćby dlatego że miały podobne spojrzenie na świat, wychowały się w podobnej kulturze, środowisku.

© for this edition by CNS

egzystencji, śladem, na postawie którego może toczyć swoją opowieść. Zdarza się, że świadectwo literackie i świadectwo historyczne funkcjonują u niego na podobnych prawach (np. przy okazji opowiadania o celi Konrada [M, 67–68]).

Wszelkie Rymkiewiczowskie historyczne przypuszczenia sytuują się na pograniczu fikcji i rzeczywistości. Jeśli źródła milczą bądź też nie pozwalają na stwierdzenie, co na pewno się wydarzyło, w encyklopediach znajduje swoje miejsce hipoteza. Ona właśnie jest jednym z elementów, które utrudniają proste przyporządkowanie *Leśmiana*, *Słowackiego* i *Mickiewicza* do dyskursu historycznego. Dyskurs ten, jak zauważa Barthes, nie tyle śledzi realność, ile nadaje jej znaczenie, „nie przestając przy tym powtarzać: t o s i ę z d a r z y ł o”[20]. Rymkiewicz, nie mówiąc zaś: to się zdarzyło, ale: to mogło się zdarzyć, tak mogło być, także nadaje znaczenie. Realizuje on raczej zalecenia, o których pisze Alexander Demandt: „Historyk musi spekulować, gdy stara się zrozumieć, spekuluje, gdy wydaje sądy; spekuluje, gdy znajduje przyczyny; wolno mu spekulować, gdyż każdy fakt wskazuje na wiele innych faktów”[21]. Uzupełnianie luk w przekazach historycznych to, jak pisze Demandt, zadanie powieści historycznej, jednak i z nauki o dziejach niemożliwe jest wyeliminowanie fantazji, dostęp do faktów uzyskuje się bowiem przecież za pomocą wnioskowania, a nie przez ogląd naoczny.

Niektóre z haseł Rymkiewiczowskich encyklopedii w całości pozostają przypuszczeniem, „gdybaniem”, stanowią opowieść o logicznie możliwych niezrealizowanych wariantach niezaistniałych faktów. O tym, jakie poetyckie gwiazdy mogłyby zajaśnieć na literackim firmamencie i jak być może za ich sprawą wyglądałaby współczesna literatura polska — „Co by z tego wyszło, jak by to wyglądało — nie wiadomo, trudno to sobie nawet wyobrazić” (L, 217). Rymkiewicz pyta o znaczenie pojedynczego faktu, rozważa możliwości historyczne, którym nie było dane stać się rzeczywistością, oraz wyławiając ze źródeł, wydawałoby się, pojedyncze zdarzenia, układa je w hipotetyczne związki przyczynowo-skutkowe.

Niektóre wnioski wysnuwane przy okazji niepewnych faktów nie są wyraźnie oznaczone jako fantazje, a tak należałoby je chyba traktować. Są to w szczególności przypuszczenia dotyczące przyczyn określonych wydarzeń i na nie chyba jednak łatwiej się zgodzić niż na niepotwierdzone czy też zmyślone wydarzenia, albowiem układanie zdarzeń w ciągi przyczynowo-skutkowe jest zawsze tylko jakimś rodzajem interpretacji. Domysły często są jedynym, co pozostaje. Może wydawać się też, że encyklopedyczne historie hipotetyczne są próbą niebanalnego opowiedzenia zdarzeń, w których fabuła nie toczy się prosto od punktu A do B. Metodologiczne racje przemawiające za wyborem encyklopedii na historię o Leśmianie, Słowackim i Mickiewiczu idą w parze ze względami estetycznymi. Historia przypuszczeń nie tylko łączy się z epistemologicznym pluralizmem, stanowi ona zarazem literacką grę, element ludyczny w literaturoznawczym pisarstwie.

[20] R. Barthes, *Dyskurs historii*, przeł. A. Rysiewicz, Z. Kloch, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3, s. 235.

[21] A. Demandt, *Historia niebyła. Co by było gdyby…?*, przeł. M. Skalska, Warszawa 1999, s. 17.

© for this edition by CNS

6. Możliwa historia literatury

Zarysowane sposoby konstruowania przez Rymkiewicza opowieści o literaturze, o życiu pisarzy i o ich dziełach są próbą określenia, w jaki sposób encyklopedia może funkcjonować jako gatunek historiograficzny oraz jak przejmuje niektóre dotychczasowe funkcje syntezy historycznoliterackiej. Na encyklopedie Rymkiewicza proponuję bowiem patrzeć właśnie jak na próbę tworzenia historii literatury.

Nie ma takiego sposobu standaryzowania dziejów literatury, wedle Teresy Walas, który uwzględniałby całe klasy zjawisk. „Model jest niewątpliwe tym lepszy, im więcej zasobu inwentarza znajduje się w jego zasięgu, nie może być jednak nadmiernie przeciążony, w sposób bowiem nieunikniony historia zbliży się wówczas do kroniki”[22]. Encyklopedia jest jednak formą stosunkowo pojemną. Wyróżnia ją otwarta kompozycja (stanowiąca zarazem rodzaj rozumienia), która nie zmierza do totalności, do ukazania globalnego sensu. Całość jest jedynie intuicyjna. Otwartość formy jest wyrazem przekonania, iż śledzenie opowieści nie przynosi satysfakcji poznawczej. Encyklopedię można uznać za świadectwo poststrukturalistycznych epistemologicznych przeświadczeń, przydatny historiografom wzorzec poznawczo-konstrukcyjny, o kompozycji otwartej: luźnym układzie epizodów, pozbawiony wyraźnej linii napięcia[23].

Leśmian, *Słowacki* i *Mickiewicz* to historie literatury ubrane w formę postmodernistycznej encyklopedii[24]. Układ esejów Rymkiewicza nie zastępuje rzeczywistości ani jej nie naśladuje, ma udawać, że demonstracyjnie różni się od świata. Nie narzuca, jak model narracyjny, przebiegowi zdarzeń porządku teleologicznego, dopuszcza do głosu to, co epizodyczne, jednoczesne, wieloaspektowe, gdyż nie musi tych zjawisk przekształcać w ciąg przyczynowo-skutkowy. Dobrze jednak pamiętać, że taki model historii, jak zauważa Ryszard Nycz, model słownikowo-encyklopedyczny,

> z jednej strony zubaża zjawiska — pozbawiając je więzi z innymi zjawiskami (atomizuje), osadzenia w procesie dziejowym (dehistoryzuje) i sytuacyjnego uwarunkowania (izoluje od kontekstu) — z drugiej natomiast wyposaża w nadmierne (a nierzadko dysfunkcjonalne) porcje encyklopedycznych informacji[25].

Heterogeniczność encyklopedii stwarza pozory, że w niejednorodności jej haseł, różniących się co do formy, w odmienności przedmiotów, które mogą sobie nawet przeczyć, opisana została przeszłość. Próba ogarnięcia przez Rymkiewicza całości życia Leśmiana, Słowackiego czy Mickiewicza skutkuje graniczną wersją historii literatury, zatomizowaną, epizodyczną. Autor *Leśmiana*, *Słowackiego*

[22] T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury*, Kraków 1993, s. 128.

[23] *Ibidem*, s. 131.

[24] Na temat postmodernistycznej encyklopedii zob. D. Perkins, *Is Literary History Possible?*, Baltimore-London 1992.

[25] R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 171.

© for this edition by CNS

i *Mickiewicza* musiał chyba założyć, iż nie istnieje fabuła pozwalająca „prawdziwie" opowiedzieć życie któregokolwiek z poetów, że można jedynie z ich egzystencji łowić poszczególne fakty i o nich mówić. Zbliżając się do pojedynczego detalu, spogląda się na życie twórców każdorazowo z innej perspektywy.

Rymkiewiczowskie mozaiki nie są encyklopediami tylko z nazwy, w jakimś stopniu próbują naśladować właściwości specyficzne tytułowego gatunku. *Leśmian*, *Mickiewicz* i *Słowacki* odznaczają się cechą, która uznawana jest za najbardziej wyróżniający element dzieł leksykograficznych, czyli swoistym układem — nie tworzą ciągłego tekstu, składa się na nie wiele pomniejszych fragmentów (haseł) opatrzonych własnym tytułem. Tytuł wskazuje nie tylko na przedmiot hasła, ale jednocześnie zostaje umieszczony w indeksie czyniącym z encyklopedii poręczną książkę, w której łatwo odnaleźć można interesujące czytelnika treści. O tym, czym jest encyklopedia literaturoznawcza Rymkiewicza, decydują chyba jednak nie indeks oraz pragmatyczne względy. Wymienienie genologicznego terminu w tytule ujawnia zamiary autora oraz jest dla odbiorcy sygnałem, czego powinien od tekstu oczekiwać, w jaki sposób powinien go czytać.

Rymkiewiczowską encyklopedię spaja jej przedmiot — osoba poety, sprawiając, że to, co nie układa się w żaden logiczny układ zdarzeń czy przyczyn, może być traktowane jako zbiór historii o Leśmianie, wspomnień o Słowackim czy przypuszczeń o Mickiewiczu. W katalogu nie ma miejsca na kontynuację historii, każde hasło jest osobną całością, niedomkniętą, fragmentaryczną. Lektura encyklopedii może być zupełnie dowolna, kolejność wybieranych artykułów nie ma znaczenia. Studiowanie treści i tak nie zakończy się epistemologicznym sukcesem. Każde hasło można bowiem traktować oddzielnie, można też spoglądać na całość jako na pewną próbę zebrania w jedno wszelkiej wiedzy o Leśmianie, Mickiewiczu i Słowackim. Encyklopedie są jednak arbitralnym wyborem, zgromadzenie w jednym miejscu wszystkich możliwych faktów jest nieosiągalne. Encyklopedia jest próbą (ułomną wszak) zapanowania nad wielością i anarchią faktów.

Rymkiewicz opowiada się więc niejako za naturalnym chaosem. W jednym z haseł zdradza irytację porządkiem zaprowadzonym przez Kleinera w pismach Słowackiego, próbującego wprowadzić do nich kolejność, zaprowadzić edytorski ład („życie nie jest całością i nie da się go tak ułożyć, żeby wyszła z tego jakaś całość — a samo też się nie układa. Życie nie ma początku, środka ani końca" [S, 35]). Proponując sposób, w jaki należałoby wydać *Króla-Ducha*, Rymkiewicz opowiada się za bałaganem, za kolejnością, wedle której poeta napisał dzieło, bo „Dopiero wtedy zobaczylibyśmy, że ten poemat szaleńca jest jednym z największych dzieł literatury polskiej" (S, 247). Ten naturalny chaos, encyklopedyczny całokształt Rymkiewicza nie może być więc ściśle naukowy. Wyróżnia go także to, że łączy w sobie dwa porządki: literaturoznawczy i literacki, różnica zaś między językiem a metajęzykiem zostaje zniesiona.

Rymkiewicz opowiada historię graniczną, nadaje jej formę historii-encyklopedii. Ale mimo że nie można na *Leśmiana*, *Słowackiego* i *Mickiewicza* spoglądać

© for this edition by CNS

jak na jedną, ciągłą opowieść rozwijającą się linearnie, to narracja nie zostaje definitywnie odrzucona, wszak każde hasło należy uznać za mikroopowieść, tyle że poszczególne części układanki nie mogą być złożone w określoną całość, żaden fragment nie ma w niej ustalonego miejsca. Encyklopedia formą nie naśladuje przeszłości, jest rodzajem kolekcji. Jest jednak dla Rymkiewicza narzędziem służącym do układania wiedzy (także historycznoliterackiej), kiedy wszystkie inne modele uznał za wyczerpane. Łatwa i wygodna w obsłudze, godzi się, by przerwać lekturę, kiedy się zechce. Czytelnik może podjąć ją następnie w dowolnym miejscu, nie tracąc przy tym obrazu rzeczywistości, jaki z encyklopedii się wyłania. Rymkiewiczowska encyklopedia jest jedną z możliwych historii literatury.

Ów obraz świata wyłaniający się z encyklopedii ma znamiona ideologiczne. Możliwa historia Rymkiewicza to rodzaj wyobrażeniowego konstruktu, „za pomocą którego rzeczywistość zostaje określona jako sensowna”[26]. *Leśmian*, *Mickiewicz* i *Słowacki* odsyłają do przeszłości, nadając jej znaczenie i sens. Sama historia nie wydaje się Rymkiewiczowi wybrzmiewać w określony sposób, to on jako architekt encyklopedii układa poszczególne mikrohistorie, nie umieszczając ich chronologicznie na osi czasu. Mierzenie się z historiografią, tradycyjnym porządkiem dziejów oraz opowiedzenie się po stronie chaosu (gatunku-labiryntu) skutkuje u Rymkiewicza ideologią. W możliwą historię literatury, jaką proponuje badacz, wpisana jest strategia takiej reprezentacji świata, która czyni z rzeczywistości tekst interpretowalny w określonym języku[27].

Strategia przedstawiania historii przez Rymkiewicza jest współdzielona przez odbiorców encyklopedii. W horyzoncie czytelniczych oczekiwań mieści się zaufanie do wybranego gatunku. Ten bowiem w dotychczasowej tradycji zawiera w sobie z założenia prawdziwy, najbardziej aktualny obraz świata i to podbudowany naukowym spojrzeniem. I mimo że dla *Leśmiana*, *Słowackiego* i *Mickiewicza* proponuje się lekturę, której zasadę oddaje metafora przechadzki po ogrodzie, w którym nie ma jasno wytyczonej ścieżki poznania, to encyklopedie Rymkiewicza zachowują swoje prawdziwościowe nachylenie oraz autorytatywny charakter. Prawda nie jest tu rozumiana klasycznie, czytelnik zaś nie szuka też w zbiorach *episteme*, wystarcza mu *doksa*.

W encyklopedii Rymkiewicza „w świadomości podmiotu i w jego sposobie komunikowania się z innymi następuje zatarcie różnicy pomiędzy językiem opisu, językiem wartości […] i językiem norm […]. Zjawiska […] postrzegane i przedstawiane są nie same w sobie, lecz od razu opatrzone znakiem oceny”[28]. Deskrypcja nie dąży do obiektywności, ale jest zaksjologizowana. Fakty w poszczególnych

[26] M.P. Markowski, *O reprezentacji*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2010, s. 316.

[27] *Ibidem*, s. 317.

[28] Na temat myślenia ideologicznego zob. M. Karwat, *Cechy myślenia ideologicznego*, [w:] *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wrocław 2008, s. 42.

© for this edition by CNS

hasłach encyklopedii dobierane są w sposób taki, by odpowiadały potrzebie spójności historii (rozumianej tu raczej jako anegdotyczne usensownienie opowiadanego, nie jako kohezja), narrator zaś zachowuje swoje autorytatywne cechy, to on wartościuje, to on zachowuje prawo do konstruowania reprezentacji.

Autotematyzm i zwrot ku własnym czynnościom twórczym w opowiadaniu, a także retoryczność tekstu sprawiają, że konstrukcja encyklopedii (na równi z jej treścią) staje się narzucającym się przedmiotem badań literaturoznawcy. Wydaje się też, że Rymkiewiczowi samemu zależało, by budowa jego tekstu nie tylko nie została pominięta, ale by przykuwała uwagę czytającego, by nie zostało zapomniane, że forma także uczestniczy w tworzeniu sensu, jest aktywnie zaangażowana w opowiadanie historii.

7.

Starałam się pokazać, że encyklopedia Jarosława Marka Rymkiewicza jest propozycją historii literatury, która metodologicznego kryzysu przezwyciężać nie próbuje, ale weń się właśnie wpisuje. Zastępuje w zadaniach syntezę, nie dążąc do pełnej linearności w formie, konstruuje historiograficzne formy o mniejszych lub większych rozmiarach. Skomplikowanie gatunkowe *Leśmiana*, *Mickiewicza* i *Słowackiego* okazuje się nie tylko genologicznym problemem encyklopedii, ale niesie ze sobą także metodologiczne wnioski. Konstrukcja zaś tekstu oddaje ideologiczne myślenie o nim samym oraz o reprezentowanej rzeczywistości. Wydaje się jednak, że możliwa historia literatury nie jest chyba nigdy wolna od ideologii.

Jarosław Marek Rymkiewicz's encyclopaedias as histories of literature

Summary

In the article the author analyses, from the point of view of generic studies, Jarosław Marek Rymkiewicz's encyclopaedias devoted to Słowacki, Mickiewicz and Leśmian. The author examines whether these works are encyclopaedias by name only, whether they fulfil the task of the history of literature (whether they take on the duties of a historical-literary synthesis) and to what extent they are a response to the crisis in pursuing history proclaimed in the methodological discourse of historiography today.

Part one presents the distinctive features of the form called by Rymkiewicz "encyclopaedia"; in the following (*Wszystko i nic* [*All and nothing*]), the author checks the quantity of literary and scientific elements of *Słowacki*, *Mickiewicz* and *Leśmian*. *Wnętrze encyklopedii* [*Inside the encyclopaedia*] tackles the problem of the genre of the various entries comprising these works of literary studies, while *Encylopedyczna historia (nie)była* [*An encyclopaedic history was(not)*] focuses on the historical hypothesis as an important quality of Rymkiewicz's works.

These analyses are summed up in *Możliwa historia literatury* [*A possible history of literature*], in which the author argues that the encyclopaedia can function as a historiographic genre and that

© for this edition by CNS

Jarosław Marek Rymkiewicz's encyclopaedia is a proposal of a history of literature, which, however, is not free of ideology.

© for this edition by CNS